



# PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

*„Odmawiajcie codziennie różaniec,  
aby uzyskać pokój dla świata ...” /13.05.1917/*



## DLACZEGO MATKA BOŻA PŁACZE?



„Każdego z nas Pan Bóg umieszcza w jakiejś szkole, daje nauczycieli, podręczniki, łaskę rozumienia trudnych tematów i zachęca do nauki. Od tego, w jaki sposób słuchamy i odrabiamy lekcje zależy kształt świata, w którym żyjemy. Całe nasze życie toczy się w jakiejś szkole...”

bł. Jan Paweł II



„Przez całkowite przyłgnięcie do woli Ojca, do odkupieńczego dzieła swego Syna, do każdego natchnienia Ducha Świętego, Maryja Dziewica jest dla Kościoła wzorem wiary i miłości. Przez to właśnie jest Ona "najznakomitszym i całkiem szczególnym członkiem Kościoła." (KKK 967)

„Rola Maryi w stosunku do Kościoła i całej ludzkości ma jeszcze inny wymiar. "W szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam Matką w porządku łaski." (KKK 968)

"To macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie, poczynając od aktu zgody, którą przy Zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem, aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego... Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki" (KKK 969)



## Maryja – wzorem naszej wiary

„Kościół ukazuje nam postać Tej, która "szła naprzód w pielgrzymce wiary". W życiu Maryi z dnia na dzień urzeczywistniało się błogosławieństwo wypowiedziane do Niej przez św. Elżbietę: "Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła". Kościół więc widzi w Maryi najpełniejszy wzór naszej wiary.”



*Błogosławiona  
jesteś, któraś  
uwierzyła, że  
spełnią się słowa  
powiedziane Ci od  
Pana.  
(Łk 1, 45).*

„Maryja uprzedza nas, idzie przed nami "w pielgrzymce wiary", jakby antycypując nasze kroki i jest na naszej drodze wiary blisko nas. W myśli soborowej Matka Boża została ukazana jako ta, która zajmuje w Kościele miejsce najwyższe, ale jednocześnie najbliższe nam. Można by powiedzieć, że wyrządzamy krzywdę Matce Bożej, jeżeli mówimy tylko o Jej zaszczytach i wyniesieniu, tworząc w ten sposób dystans między Nią a nami. Za dużo mówi się o Jej godnościach, a za mało o tym, że **Ona jest w ramach chrystocentryzmu naszą drogą.**

„Maryja jest naszą drogą w tym sensie, że nas wyprzedza i wskazuje drogę wiary, że to wszystko, co nas spotyka, Ona już kiedyś przeżyła. Patrząc na Jej życie, powinniśmy znajdować odpowiedzi na nasze problemy.”

„Jeżeli Pan Bóg przekreśla nasze plany i prowadzi nas inną drogą, niż myśmy to sobie wyobrażali, to było tak również w życiu Matki Bożej. Ona też inaczej wyobrażała sobie swoją świętość, swoją drogę i swoją misję. Ta, która zrezygnowała z macierzyństwa, została powołana do macierzyństwa niebываłego. Powołanie to przekreślało wszystkie Jej plany. Maryja, wypowiadając w momencie zwiastowania swoje - "tak", nie wiedziała w pełni, na co się zgadza. To jednak nie umniejszało wartości Jej zgody, którą Ona później swoim nieustannym - "tak" przez całe życie potwierdzała. Bóg tak kochał Maryję, że wybrał właśnie taki, bardzo twardy sposób traktowania Jej. Wiemy, że On tak traktuje swoich przyjaciół. To jest najlepszy sposób, który pozwala na kształtowanie człowieka na obraz Syna Bożego.”



*„Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.” (Łk. 1,38)*

„Popatrzymy, jak Bóg kształtował wiarę Maryi, jakie "huragany" przeszły przez Jej życie i jak trudne były Jej próby. Oto wkrótce po tym pierwszym "fiat", kiedy zwiastowano Jej, że pocznie i porodzi Syna Bożego, okazało się, że nic nie wie o tym św. Józef. Była to pierwsza tragedia tych dwojga osób. Maryja i Józef nie wiedzą, jak postąpić i bardzo cierpią z tego powodu. Dla Józefa musiało to być wstrząsające, gdy zorientował się, że Maryja jest brzemienna, i dla Niej też było to męką. A przecież Panu Bogu nie trudno było wyjaśnić Józefowi, o co chodzi. W tym czasie Maryja zapewne musiała ciągle stawiać sobie pytanie: co mam robić - to był dla Niej okres trudny i pełen ciemności.”

„Wiara nie usuwa ciemności, wręcz przeciwnie, ona je zakłada. W tym kryje się jej sens. Matka Boża, żyjąc wiarą, żyła równocześnie w wielkich ciemnościach, była więc poddawana próbom wiary, nieraz niezwykle trudnym. Taką próbą było narodzenie Pana Jezusa w Betlejem. Moment i miejsce urodzenia dziecka to czuły punkt dla każdej matki. Matka chce urodzić dziecko w przyzwoitym miejscu i w ludzkich warunkach, (...) jednak nie było Jej to dane. (...) Jezus narodzi się w takich okolicznościach, że nie będzie zabezpieczeń. Z powodu tłumy przybyszów trudno będzie znaleźć jakiegokolwiek miejsce - tak łatwo wtedy poddać się pokusie niepewności i lęku. I w tym trudnym kontekście próby wiary miało narodzić się Dziecię. Anioł przyszedł do Maryi tylko w momencie zwiastowania, a później nie było już żadnego innego przekazu, żadnego orędzia czy posłannictwa. Przy narodzeniu Jezusa aniołowie ukazali się jedynie pasterzom przy stadach, a nie Maryi. Wkrótce potem, wraz z przyjściem Mędrców, następną "trzęsienią ziemi" - prześladowanie Heroda. Trudna próba wiary, gdy mogło rodzić się pytanie: dlaczego Bóg milczy, dlaczego nie interweniuje w obronie swego Syna, dlaczego zdaje się być bezsilnym wobec tyranii Heroda? I konieczność ucieczki do nieznanego kraju, gdzie nie było żadnego ludzkiego oparcia.”

„Kolejna, bardzo trudna próba wiary nadeszła, gdy dorastający Jezus został w świątyni, nie uprzedzając o tym swoich Rodziców. Ewangelia mówi, że Oni nie rozumieli tych słów, jakie do nich skierował, gdy Go odnaleźli, że Maryja tylko zachowywała je w swoim sercu. Tak więc w dalszym ciągu były w Jej życiu ciemności. Dlaczego Jezus nie chciał Jej niczego wyjaśnić? Ona, **Matka Boga, musiała uczyć się właściwego odczytywania wydarzeń**, musiała uczyć się duchowości wydarzeń. Pan Bóg niczego Jej nie ułatwiał, wszystko było w Jej życiu ciągle takie trudne.”

"Tak przy zwiastowaniu wydaje się czymś radosnym i łatwym w porównaniu z tym ostatnim "tak", wypowiedzianym pod krzyżem. Człowiek o wysokim poziomie życia duchowego jest zwykle gotów ofiarować się i poświęcić samego siebie. Znacznie trudniej jest zgodzić się na cierpienia osób bliskich, tych, których bardzo kochamy. Maryja, stojąc pod krzyżem, wypowiada jakby zdwojone "tak" - **niech się tak stanie nam - Jemu i mnie**. Jeżeli mój Syn umiłowany ma cierpieć i być torturowany, to niech tak będzie. Zgodzenie się na to było największą ofiarą. To "fiat" Maryi pod krzyżem spowodowało, że stała się Matką Kościoła, Matką nas wszystkich. **Macierzyństwo duchowe Maryi ma swoje źródło w tym najtrudniejszym "tak"**. Jeżeli jesteś zdruzgotany czy bardzo czymś przygnieciony, to pomyśl, że jesteś wówczas blisko Tej, której życie było tak trudne. Bóg kochał Maryję w sposób szczególny i wyjątkowy, a przecież w Jej życiu było tyle cierpienia. Bóg tak właśnie traktuje swoich przyjaciół.”

*Maryjo, bądź naszą przewodniczką na drogach wiary!*



**W SZKOLE MATKI BOŻEJ**

/ ks. Aleksander Woźny/



„Praktycznie nieustająca pomoc Matki Bożej polega na tym, że Ona czyni za nas wszystko dopóty, dopóki my nie zdecydujemy się na naśladowanie Jej. Powinniśmy mocno przepraszać Pana Boga za to, że tak długo nieraz musi czekać, byśmy zechcieli to uczynić.”

„Jeśli będziemy mieli prawdziwe, szczerze pragnienie, by mówić do Pana Boga to samo, co Matka Boża, jeśli w nas będzie to szczerze usposobienie, Ona z łatwością wywoła w nas najlepsze myśli, abyśmy je mogli Panu Bogu przedstawić.”

„Moc Maryi polega na tym, że Ona zdobywa nas miłością i jak matka troszczy się o wyrwanie nas z mocy szatana. Troszczy się o dobrą śmierć dla nas, bo od decyzji, jaką podejmujemy w tej ostatniej chwili życia, zależy ostatecznie nasza wieczność. Ona troszczy się o nasze życie, aby było pełne miłości do Boga i Jej Syna. Ona troszczy się o nasze zwyczajne, codzienne życie, tak jak każda matka. Jest to dowodem, że kocha nas rzeczywiście jak swoje dzieci. My jesteśmy wprawdzie Jej przybranymi dziećmi, ale Ona kocha nas prawdziwie. Broni nas przed szatanem, pod warunkiem – oczywiście – że u Niej szukamy schronienia. Zwycięża go swoją miłością do nas. Zwycięża go pokorą.”

„Powinniśmy chcieć być podobni do Niepokalanej przez skromność, czystość, nienawiść do grzechu. Powinniśmy chcieć być podobni do Matki Bożej przez wewnętrzne pragnienie, aby Jej Syn był uznany za Zbawiciela, aby by miłowany, aby także w innych ludziach oprócz życia ludzkiego było życie Boże. Będziemy do Niej podobni, kiedy zechcemy przyjąć wewnętrzną postawę zgody na cierpienie i na poniżenie.”





# Dlaczego dawniej ludzie tak tłumnie gromadzili się przy figurach, kapliczkach i krzyżach?

## A jak dziś to wygląda?

Proszę przeczytać, pomyśleć, wyciągnąć wnioski na nadchodzący miesiąc maj.

Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie dość trudna. Pochodzę z dużej poznańskiej parafii. Na nabożeństwa majowe gromadziliśmy się w kościele.

Gdy byłam małą dziewczynką, prowadziła mnie Mama. Nie pracowała zawodowo, miała czas dla nas i to Ona nauczyła nas majowych spotkań z Matką Bożą.

Czasami chodziliśmy też do kaplicy - na cmentarz. Odbywały się tam nabożeństwa w niedzielę i majowe również.

Czy dużo ludzi przychodziło na Majowe?

Trudno mi to ocenić.

Przychodzili ci, którzy kochali Matkę Bożą, ci - którzy czuli potrzebę spotkań z Nią, ale też ludzie wracający z pracy często zaglądali do kościoła...

A dziś?

Jest podobnie. Myślę, że ludzie zawsze mają potrzebę bycia blisko Maryi i zanoszenia do Niej modlitw.

*B.K.*

Majowe nabożeństwa jak sama nazwa wskazuje odbywają się w najpiękniejszym miesiącu roku - maju, kiedy wokół wszystko budzi się do życia. Maj - nazywany miesiącem zakochanych, mi osobiście kojarzy się z czasem, w którym w sposób szczególnie okazuje się miłość Matce Bożej.

Spotykamy się jak co roku przy krzyżu, aby razem z kilkoma osobami modlitwą i śpiewem okazać miłość Maryi. Jest to dla nas piękny okres w roku. Wokół zieleń, słońce, śpiew ptaków i tylko te nieszczęsne komary, które dają ostro "popalić". Lecz nie zawsze było nas tak mało na modlitwach. Jakieś ćwierć wieku temu przy krzyżu gromadziło się dużo ludzi, również młodzież, starsi ludzie i dzieci. Śpiew był donośniejszy, było gwaro, wesoło i tak rodzinnie... Wszystko było takie spontaniczne, od serca, nikt nikogo nie namawiał na te spotkania. Przychodziliśmy grupami z koleżankami, kolegami... i jeszcze w drodze powrotnej śpiewaliśmy pieśni maryjne. Często towarzyszył nam katecheta, który prowadził te spotkania przy krzyżu, a gdy go nie było modlitwy odmawiała starsza koleżanka. Jedyne co do dziś pozostało z tamtych lat - to te nieszczęsne komary, które cały czas towarzyszą tym spotkaniom. Ze łzą w oku wspominam tamte czasy, czasy swoich młodości lat. Teraz młodzież zamiast przyjść i pomodlić się - woli przesiadywać przed komputerem,

grać w piłkę, jeździć na rowerze. Dorośli zaś ciągle są zabiegani, na nic nie mają czasu... Ciągłe tylko praca i praca. A może to nowe pokolenie jest zupełnie inne, mniej wrażliwe, oddalające się od Boga, kościoła... Ale najbardziej przykre jest to, że niektórzy z młodzieży, a nawet osoby dorosłe widząc nas na takich modlitwach i śpiewach - szyderczo na nas spoglądają i podśmiechują się. Pamiętam jak raz pewna młoda kobieta spotkała mnie i pytała - co też ja przy tym krzyżu z trzema innymi osobami robiłam? A gdy jej odpowiedziałam - zaśmiała się, że po co to wszystko skoro nas jest tak mało.

Była zdziwiona, śmieszyło ją to. Jest to bardzo przykre, ale niestety taka jest rzeczywistość.

Ja razem z moją rodziną i małym synkiem / który już nie może się doczekać na te majowe śpiewy / chętnie przychodzimy w maju pod krzyż. Myślę, że ta tradycja nie zaginie w mojej rodzinie i będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie. Będę się o to modlić. Jest to najpiękniejszy miesiąc, a zarazem czas, w którym możemy tak bezinteresownie okazać swą miłość do Matki Bożej śpiewem i modlitwą. I oby jak najdłużej ten zwyczaj pozostał. Może wrócą jeszcze czasy, gdy tak tłumnie spotykaliśmy się przy krzyżu. Bądźmy pełni wiary i nadziei. Jest bowiem takie stare powiedzenie: "Nadzieja umiera ostatnia..."

*Agnieszka Nowak*

Wychowałam się na wielkopolskiej wsi. Z dzieciństwa pamiętam, że kiedy przychodził maj, dostawałyśmy /mam dwie siostry/ od Mamy pęk kolorowych wstążek, jakieś kwiaty z ogrodu, grabie, czasami wiadro z wodą i maszerowałyśmy do figury Matki Bożej, bo trzeba było zrobić porządek po zimie, uprzątnąć, udekorować - musiało być pięknie wszystko zrobione. A zaraz potem kobiety z dziećmi /w tym moja Mama z nami/ spotykały się przy figurze - po pracach, pod wieczór - na wspólnej modlitwie i śpiewaniu pieśni maryjnych. Czasami zdarzyło się, że dotarł któryś z gospodarzy - mężczyzn, ale to był rzadki obrazek...Czasy to były odległe...nie przeszkadzały nam samochody, bo przez cały dzień przez wieś przejeżdżały 3-4 auta. Cisza, spokój - sprzyjały gorliwej modlitwie, nic nas nie rozpraszało. 25 lat później mieszkałam już w Poznaniu, urodziły się dzieci i nie mogło być inaczej - chodziłam z nimi na nabożeństwa majowe do kościoła. Było to zupełnie naturalne. Dzieci wcześniej kończyły lekcje,



# Tradycje świąteczne **3 maja**

## **Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski**



mieszkaliśmy niedaleko kościoła - nie było żadnego problemu. A kiedy zamieszkaliśmy w Borówcu - 13 lat temu - spotykaliśmy się przy krzyżu na ul. Szkolnej. Pamiętam jak na pierwszym majowym pogryzły nas komary - no nie tylko nas - wszystkich... Ale to nie było dla nas żadną przeszkodą.

Grupa borowiecka była całkiem spora i zaangażowana w śpiew i modlitwę - bardzo mi się to spodobało i nie ukrywam, że byłam pod wrażeniem tak prężnie działających ludzi./wielu z nich nie ma już wśród nas/. W miarę upływu czasu /dzieci studiują/ coraz rzadziej uczestniczyliśmy w nabożeństwach majowych.

Dlaczego? Do domu wracamy późno - po pracy, po zajęciach... Każdy pędzi, gna za swoimi sprawami, uważając, że są to sprawy najważniejsze w życiu. Odkładamy na później, na tak zwane: kiedyś tam, na to jak będzie więcej czasu - nasze spotkanie z Matką Bożą.

Został tu poruszony ważny temat - sama zaczęłam się zastanawiać - dlaczego kiedyś mogliśmy??? - a teraz tak rzadko, sporadycznie...

Mam jeszcze kilka dni, aby ułożyć plany na miesiąc maj - tak z głową, może zrezygnować z czegoś na korzyść spotkań majowych z Matką Bożą, zachęcić rodzinę, porozmawiać, przedyskutować, przypomnieć im, że skoro kiedyś było to możliwe - to może znowu nam się uda, przecież wszyscy kochamy Maryję!!! Wczoraj pojawił się nawet mały promyk nadziei, bo sąsiedzi też zadeklarowali się, że chcą uczestniczyć w spotkaniach majowych przy krzyżu.

Już dziś wiem, że nie będę mogła każdego dnia na majowym być, ale chciałabym, aby tych dni gdzie będziemy razem oddawać cześć Maryi było jak najwięcej.

To piękny zwyczaj i szkoda żebyśmy o nim zapomnieli. A tak swoją drogą - to jestem ciekawa czy w mojej rodzinnej wsi nadal ludzie spotykają się przy figurze...może będę miała okazję sama to sprawdzić odwiedzając moją rodzinę.

*Mieszkanca Borówca*

3 maja Kościół katolicki w Polsce obchodzi uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Nawiązuje ona do ważnych wydarzeń z historii Polski: obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza - powierzenia królestwa opiece Matki Bożej, a także do uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Święto zostało ustanowione na prośbę biskupów polskich po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej. Oficjalnie święto obchodzone jest od 1923 r. W 1920 r. zatwierdził je dla Kościoła w Polsce papież Benedykt XV. Po reformie liturgicznej w 1969 r. święto zostało podniesione do rangi uroczystości.

Święto wyraża wiarę Narodu w szczególną opiekę Bożą, jakiej Polacy doświadczały i doświadczają za pośrednictwem Maryi. Jej kult jako Królowej Polski jest bardzo stary. Przykładem może być „Bogurodzica”, najstarsza polska pieśń religijna, która przez wieki pełniła rolę narodowego hymnu.

W czasie najazdu szwedzkiego, 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej król Jan Kazimierz złożył uroczyste Śluby, w których m.in. zobowiązywał się szerzyć cześć Maryi, wystarać się u papieża o pozwolenie na obchodzenie Jej święta jako Królowej Korony Polskiej, a także zająć się losem chłopów. Temu uroczystemu wydarzeniu towarzyszyło odśpiewanie litanii do Najświętszej Panny. Nuncjusz apostolski dodał do tej modlitwy wezwanie „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”, które zgromadzeni biskupi i senatorowie trzykrotnie powtórzyli.

Szczególne związanie kultu Maryi, Królowej Korony Polskiej, z Jasną Górą nastąpiło 8 września 1717 r., kiedy to dokonano koronacji jasnogórskiego obrazu, co uznano za koronację Maryi na Królową Polski.

Wezwanie „Królowo Polski” zostało na stałe wpisane do litanii loretańskiej w 1908 r., kiedy zezwolił na to



papież Pius X. W tym samym roku ustanowił on też święto Królowej Polski dla diecezji lwowskiej.

Po uzyskaniu niepodległości przez Polskę biskupi zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozszerzenie tego święta na cały kraj. Jako datę zaproponowano dzień 3 maja, na pamiątkę pierwszej polskiej Konstytucji, która realizowała część ślubowania króla Jana Kazimierza. Święto zatwierdzone zostało oficjalnie w 1920 r. przez papieża Benedykta XV.

W 300. rocznicę królewskich ślubów, nową ich wersję opracował przebywający wówczas w miejscu internowania Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Jasnogórskie Śluby Narodu - po uwolnieniu Prymasa - złożył uroczystie na Jasnej Górze Episkopat Polski 26 sierpnia 1956 r. w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej w obecności miliona wiernych. 10 lat później, 3 maja 1966 r. tam właśnie odbyły się centralne uroczystości milenijne chrztu Polski. Dokonano wówczas aktu zawierzenia Matce Bożej i powierzenia narodu polskiego Jej opiece na kolejne 1000 lat.

***Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!  
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!  
Ociemniałym podaj rękę,  
niewytrwałym skracaj mękę,  
Twe Królestwo weź w porękę, Maryjo!***

***Gdyś pod krzyżem Syna stała, Maryjo!  
Tyleż, Matko, wycierpiała, Maryjo!  
Przez Twego Syna konanie  
Uproś sercom zmartwychwstanie,  
W ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo!***

***Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!  
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!  
Miej w opiece naród cały,  
Który żyje dla Twojej chwały,  
Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!***

**Z dawna Polski Tyś Królową** – to bardzo popularna pieśń maryjna wykonywana m.in. na skupieniach religijnych i ważnych uroczystościach kościelnych. Powstała w 2. połowie XIX wieku i przeszła potem liczne przeobrażenia. Kanwą był wiersz Kornela Ujejskiego *Grzeszni, senni, zapomniani* z 1860. Autor muzyki pozostaje do dziś nieznan, choć niektórzy przypisują ją lwowskiemu kompozytorowi Mieczysławowi Sołtysowi. Początkowo nosiła tytuł *Grzeszni, senni, zapomniani, Ojczy nasz!*. W XIX wieku popularna była m.in. wśród młodzieży, potem spopularyzowano ją w Legionach Piłsudskiego. Uległa wtedy kolejnym przemianom słownym, ale melodia zawsze pozostawała niezmienna.

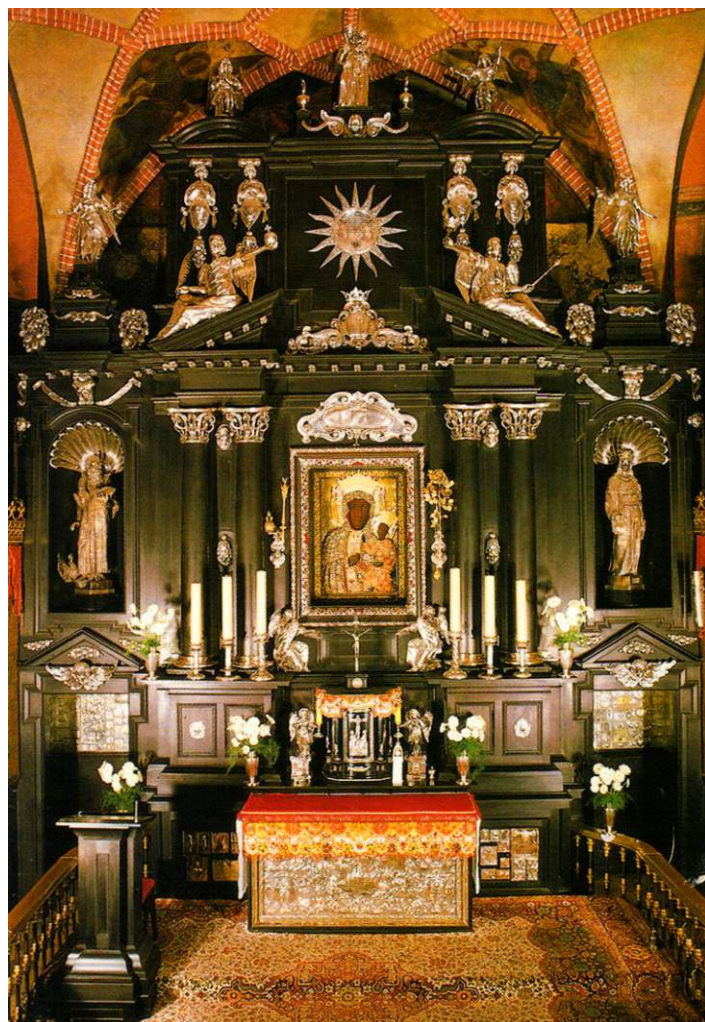
Oryginalne brzmienie:

*Grzeszni, senni, zapomniani, Ojczy nasz.  
Budzimy się już w otchłani, Ojczy nasz.  
Daj nam jutrznię jasnowłosą,  
Z plam i ze snu obmyj rosą,  
Prowadź w pole choćby boso,  
Ojczy nasz!*

*Upadaliśmy pod krzyżem, Chrystusie!  
Ale Tobie się uniżym, Chrystusie!  
Twoje Imię nam buławą,  
Zmień na jasną drogę krwawą,  
Daj zmartwychwstać nam ze sławą,  
Chrystusie!*

*Dawna nasza Ty Królowo, o Mario!  
Ach, za nami przemów słowo, o Mario!  
Ochromiałym podaj rękę,  
Niewytrwałym skracaj mękę,  
Twe Królestwo weź w porękę,  
O Mario!*

*Ty zwycięski na katusze — spłyn Duchu!  
Czekają Cię nasze dusze w posłuchu!  
Rozpal miłość w naszym łonie,  
Mieczną palmę podaj w dłonie,  
Na przygaste nasze skronie  
Spłyn Duchu!*  
*(K. Ujejski)*



# ŚWIECI w Roku Wiary

O świętych i błogosławionych z przełomu XIX i XX wieku.

Trwający w Kościele Rok Wiary nasunął nowy pomysł na nasze comiesięczne spotkania ze Świętymi.

Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił dnia 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku.

Zgodnie z zachętą Ojca świętego: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją... Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne...”

Dlatego proponuję, by na wiarę popatrzeć przez życie świętych, błogosławionych i sług Bożych, którzy żyli blisko nas, na przełomie XIX i XX wieku. Zapraszam do nowej lektury historii życia osób wyniesionych do chwały ołtarzy, które są ciągle niewyczerpanym skarbem i mogą stać się umocnieniem naszej wiary.

**Z postacią i życiem Świętej Matki Urszuli spotkaliśmy się już w maju 2010 roku na łamach naszej Parafialnej Rodziny. Wielkim uchybieniem byłoby jednak pominięcie w Roku Wiary Wielkiej Świętej, która żyła blisko nas, naszych czasów, naszych problemów.**



**Święta  
Matka Urszula (Julia) Ledóchowska**  
(17.04.1865 – 29.05.1939)

„Obym tylko miłować umiała! Palić, spalać się miłością” – tak pisała w dniu poprzedzającym dzień złożenia ślubów zakonnych 24 letnia Julia Ledóchowska, nowicjuszka w klasztorze urszulanek w Krakowie. W dzień profesji przyjęła imię Maria Urszula od Jezusa. Urodziła się w rodzinie, która zarówno ze strony matki (Szwajcarki z rycerskiego rodu Salisów) jak i ojca (potomka starego polskiego rodu) dała licznych mężów stanu, żołnierzy i duchownych, zaangażowanych czynnie w dzieje Europy i Kościoła. Wyrastała

w atmosferze mądrej i wymagającej miłości rodziców, wśród licznego rodzeństwa. Trójka najstarszych dzieci obrała drogę życia konsekrowanego: Maria Teresa (beatyfikowana w 1975) założyła w przyszłości Sodalicję św. Piotra Klawera, a młodszy brat Włodzimierz był generałem Jezuitów.

„....Powołaniem Urszuli była młodzież i jej wychowanie, poza tym wieloraka pomoc w duszpasterstwie Kościoła. Drogę tego powołania odkryła w krakowskim klasztorze Sióstr Urszulanek. Stamtąd to w 1907 roku wyruszyła - za wiedzą papieża, świętego Piusa X - na pracę apostolską naprzd do ówczesnego Petersburga. W 1914 roku zmuszona do opuszczenia Rosji, apostołuje w krajach skandynawskich i rozwija wieloraką działalność na rzecz swej udręczonej Ojczyzny. Kiedy po wojnie poprosiła papieża Benedykta XV o zatwierdzenie nowego zgromadzenia, które powstało w nadzwyczajny sposób podczas tego jej apostołowania, otrzymała to zatwierdzenie. Ówczesny generał jezuitów, a rodzony brat matki Urszuli, ojciec Włodzimierz Ledóchowski, był wobec Stolicy Apostolskiej rzecznikiem dzieła swej siostry.

Duży wpływ na życie błogosławionej i jej rodzeństwa wywarł ich stryj, kardynał Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński-poznański, prymas Polski, późniejszy prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, a wiemy, że także i więzień... Wiemy, że właśnie tu, w Poznaniu, walczył on z polityką pruskiego kulturkampfu o zachowanie wiary, polskości i autonomii Kościoła, za co był prześladowany i więziony.

Tu w Pniewach, blisko Poznania, znajduje się macierzysty dom Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego - zwanych powszechnie: urszulanki szare. Matka Urszula Ledóchowska jest założycielką tej polskiej gałęzi urszulanek, a także domu w Pniewach. Zgromadzenie jednakże rozprzestrzeniło się szybko w różnych częściach Polski, zwłaszcza na wschodzie, a także w różnych krajach poza Polską i poza Europą. Równocześnie matka Urszula apostołowała (na życzenie Stolicy Apostolskiej) w Rzymie - tam też dokonała swoich ziemskich dni 29 maja 1939 roku i tam znajduje się jej grób w domu generalnym przy via del Casaletto.

Wpisując matkę Urszulę Ledóchowską w poczet błogosławionych, pozostawiamy ją Kościołowi w Polsce i Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek na chwałę Bożą, ku podniesieniu dusz ludzkich i wiecznemu ich zbawieniu.....”

**Jan Paweł II**  
**Pielgrzymka do Ojczyzny 1983**  
*Homilia w czasie Mszy Św. beatyfikacyjnej Matki Urszuli*  
*Ledóchowskiej*  
*Poznań, 20 czerwca 1983*



Impulsem do podjęcia kolejnych kroków w kierunku kanonizacji stało się cudowne uratowanie od śmierci 14-letniego Daniela G. (1996 r.). „Kanonizacja daje najwyraźniejszy dowód, że większego nic nie ma na ziemi i niebie niż świętość” tak mówiła ta, której celem życia było umiłowanie nade wszystko Boga, Kościoła i Ojczyzny.

18 maja 2003 roku (w dniu swoich 83. urodzin), Jan Paweł II ogłosił w Rzymie Matkę Urszulę świętą.

HDC

*Mamy być lekkie jak pionki na szachownicy, nie przywiązane do osób, miejsca i pracy, przerzucane dziś tu, jutro tam, jak prawdziwa straż przednia” - pisała matka Urszula Ledóchowska do swoich szarych sióstr.*

## WARTO WIEDZIEĆ!

### PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

#### Śmierć dziecka przed narodzeniem.

*Ostatnio bardzo dużo mówi się na temat ochrony życia ludzkiego od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Jak należy postąpić, jeśli śmierć dziecka nastąpiła jeszcze przed jego narodzeniem? Czy takiemu dziecku przysługuje pogrzeb katolicki, także wówczas, gdy nie zostało ono ochrzczone?*

\*\*\*

Konferencja Episkopatu Polski zezwala na katolicki pogrzeb dzieci, które zmarły przed chrztem, jeśli rodzice pragnęli je ochrzcić. Jeśli więc rodzice o to proszą, są chowane według obrzędów przewidzianych na tę okoliczność. Także dziecko zmarłe przed porodem należy traktować jak dziecko zmarłe przed chrztem. Możliwy jest zatem pogrzeb dziecka, które rodzice stracili na skutek poronienia, nawet w bardzo wczesnym etapie ciąży.

Kościół nie traktuje pogrzebu dzieci poronionych jako obowiązku religijnego i zgadza się na to, aby dzieci zmarłe w okresie płodowym mogły być pochowane bez religijnego obrzędu. Zawsze jednak winno się to odbyć w sposób godny osoby ludzkiej.

Opr. Halina Danieluk  
(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy  
– ks. J. Glapiaka)



#### Tajemnice Różańca Świętego odtwarzane w pontyfikacie Jana Pawła II

wdł. O. Lucjana Królikowskiego.

\*\*\*

*W jednym ze swoich kazań o. L. Królikowski wskazał jak w pontyfikacie obecnie służy Bożego Bł. Jana Pawła II w mistyczny sposób odtwarzane są tajemnice Różańca Świętego.*

\*\*\*

„**Najpierw radosne.** Był młody, pełen energii, mówiący wieloma językami, wykształcony, poeta, pisarz, artysta rozmiłowany w Chrystusie. Strzegł depozytu wiary w głoszeniu nauki Bożej, wzorem św. Pawła Apostoła wykazywał błędy, pouczał, podnosił na duchu z całą cierpliwością.

Od zamachu na Jego życie Ojciec Święty wchodzi na **Drogę Krzyżową**, przeżywa **tajemnice bolesne**. Przypominają się słowa Chrystusa wypowiedziane do pierwszego Papieża- św. Piotra: gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny Cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. (J.21,18) Ojciec Święty ewangelizuje przykładem cierpliwego niesienia krzyża, a swą postawą uczy nas modlitwy, skupienia się na obecności Bożej. Podziwiamy umiejętność wyłączenia się w spotkaniu z Bogiem, jakby świat nie istniał. Uczy nas modlitwy, przez którą odradzamy się i Duch Święty odmienia oblicze świata.

W przededniu **tajemnic chwalebnych** umiłowany nasz Ojciec Święty doznaje tego, co pod koniec swego życia przeżywał św. Paweł Apostoł, gdy pisał do swego młodego przyjaciela Tymoteusz, biskupa Efezu: „ W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale



i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego – Syna Bożego na ziemi.” (...) Programem życia J.P.II było pełnienie woli Bożej z takim oddaniem, jak tego przykład dała Mu Jego Patronka, Najświętsza Maryja Panna, Służebnica Pańska. (...) Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu, że natchnął nasz naród duchem solidarności i wołał na Placu Zwycięstwa w Warszawie do Ducha Świętego, żeby zstąpił i przemienił oblicze Ziemi, tej Ziemi. Wierzimy, że uwolnienie Polski od koszmaru komunizmu stało się za przyczyną Matki Bożej.”

\*\*\*

*W kwietniu tego roku minęło 8 lat od śmierci Jana Pawła II. Cieszyliśmy się już z tego, że został błogosławionym. W październiku tego roku przypada 35 rocznica wyboru Jana Pawła II na papieża. Najprawdopodobniej w tym czasie odbędzie się Jego kanonizacja. Módlmy się, żeby stało się to faktem.*

*Wybór fragm. homilii i komentarz H.D.*



W litanii loretańskiej nazywamy Matkę Bożą Przybytkiem Ducha Świętego. Znaczy to, że Maryja to świątynia, miejsce rzeczywistego przebywania Ducha Świętego. Nikt spośród ludzi nie został do tego stopnia obdarowany darami Ducha Świętego jak Maryja. Potwierdził to w imieniu Ojca Niebieskiego anioł Gabriel. Powiedział Dziewicy poślubionej Józefowi: „Ciesz się, pełna łaski”. Nie zwrócił się do Niej po imieniu. Powiedział: „Ciesz się, pełna łaski” – użył jakby nowego Jej imienia, nazwał Ją „pełną łaski”, po grecku kecharitomene – chaire kecharitomene. Ciesz się, pełna łaski, Przybytku Ducha Świętego, przepiękną wszelkimi darami Ducha Świętego. Wśród tych darów obdarzona także darem mądrości, rozumu i rady!

Duch Święty poprzez dar mądrości, rozumu i rady pomoże Dziewicy z Nazaretu całym sercem przyjąć zamysł Bożej miłości. Dar mądrości, rozumu i rady pozwoli Jej zrozumieć, że Bóg wejrzał z miłosierdziem na przepiękną bojaźnią i pokorą Służebnicę Pańską. Dar mądrości, rozumu i rady da pewność Najświętszej Pani, iż spełniają się obietnice dane słudze Izraelowi na rzecz Abrahama i jego potomstwa. Potomkiem Abrahama i Dawida, a równocześnie Synem Najwyższego będzie Jej Syn. Pocznie i porodzi Go za sprawą Ducha Świętego. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida.

Już prorok Izajasz przepowiedział narodziny Syna Maryi. „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju”. Pierwsze z imion nadane przepowiedzianemu przez Izajasza Synowi Maryi to Przedziwny Doradca, w dosłownym przekładzie Cud Doradcy, bo nie będzie potrzebował cudzych rad i dzięki swej wielkiej mądrości osiągnie swoje zamiary, korzystając z pomocy Jahwe. Jezus, Syn Maryi przyniesie światu najwyższą mądrość, światło wskazujące każdemu ścieżkę życia i ostateczny cel. W każdej sytuacji życiowej Ewangelia Jezusa, Syna Matki dobrej rady może nam dać nieomylną i najlepszą wskazówkę, Jezus jest Przedziwnym Dawcą wszelkiej rady, a Jego Matka jest Matką dobrej rady, bo Go dała światu jako źródło wszelkich dobrych rad.

Matka Jezusa zna odwieczną i nieskończoną mądrość swojego Syna. Wie o Jego największej miłości do każdego człowieka. Wystarczy Mu w zupełności zaufać, aby osiągnąć najpełniej cel ostateczny swego życia i przeżyć najpiękniej podarowany nam kolejny dzień. Słowa Matki Jezusa skierowane w czasie wesela w Kanie Galilejskiej do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, przeznaczone są i dla nas, także nas zachęcają, nas napominają. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Słowa Pana Jezusa w Ewangelii są i dla ciebie. Bądź im posłuszny, ochotnie i ofiarnie. Wypełnij wolę Jezusa w całej pełni, jak stągwie wodą.

*O. Włodzimierz M. Pado OFMConv*



MAMO! CHODŹ Z NAMI!  
DAMY CI ŁĄKĘ Z KWIATAMI,  
ZE SKOWRONKIEM, ZE SŁONKIEM,  
DO WĄCHANIA, SŁUCHANIA, PATRZENIA...  
A DO ŁĄKI DODAMY ŻYCZENIA!

Dzień matki jest świętem międzynarodowym, aczkolwiek w różnych krajach jest obchodzony w różnych terminach. Na przykład w **Norwegii** jest to **druga niedziela lutego**, w **Tajlandii** jest to **12 sierpnia**, a w **Indonezji** **22 grudnia**. W Polsce Dzień Matki przypada na 26 maja - i o tym wszyscy wiemy, ale czy wiemy również, jak wygląda historia Dnia Matki?

**Historia Dnia Matki** sięga czasów antycznych, kiedy to starożytni Grecy i Rzymianie otaczali kultem matki-boginie - symbole płodności i urodzaju. **26 maja** - Dzień Matki – to jedno z piękniejszych świąt w naszym kalendarzu.

### To święto macierzyństwa i kobiecości.

Już nasi antyczni przodkowie – Grecy, z rozkwitem wiosny przystępowali do celebrowania święta Matki Natury. Wtedy to składano hołd bogini Rei, żonie Kronosa, która była symbolem płodności, urodzaju i matką wszystkich bóstw. Podczas specjalnych festynów, palono ofiary przyniesione przez zgromadzonych. Także w starożytnym Rzymie był zwyczaj obchodzenia święta bogini Cybele uważanej za matkę bogów. Święto to nazywano Hilaria i trwało prawdopodobnie trzy dni: od 15 do 18 maja.

Czczenie matek cieszyło się dużym powodzeniem również w **Anglii**, gdzie w **XVII wieku** obchodzono wolne od pracy święto „**Niedziela u Matki**”. Do rytuału tego dnia należała wizyta w katedrze oraz obdarowywanie matek prezentami - głównie kwiatami i słodyczami. Święto to było obchodzone przez ok. dwa wieki, a następnie powróciło po zakończeniu II wojny światowej.

W **Stanach Zjednoczonych** historia Dnia Matki rozpoczyna się w roku 1858, kiedy to Ann Maria Reeves Jarvis ogłasza „**Dni Matczynej Pracy**”. Julia Ward Howe, od 1872 roku, pracuje natomiast nad wypromowaniem „**Dnia Matek dla Pokoju**”. W końcu, w 1905 Ann Marie Jarvis (córka Ann Jarvis) popularyzuje **Dzień Matki**, który z czasem zaczyna być obchodzony w niemal

wszystkich stanach. W **1914 roku Kongres USA** uznaje **Dzień Matki** za **święto narodowe**.

**26 maja** - Dzień Matki – to jedno z piękniejszych świąt w naszym kalendarzu.

Historia Dnia Matki w Polsce związana jest z **Krakowem**, gdzie w **1914 roku** święto to było obchodzone po raz pierwszy. Od tamtego odległego momentu Dzień Matki jest w Polsce obchodzony co roku. **26 maja** nasze mamy są obdarowywane kwiatami, bombonierkami, laurkami oraz innymi upominkami.

### MATKA ... TO NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO ŚWIATA...

**I CHOĆ W RÓŻNYCH JĘZYKACH BRZMI ODMIENNIE, TO DLA WSZYSTKICH JEST SYNONIMEM MIŁOŚCI, DOBROCI, CIEPŁA RODZINNEGO, PRZYJAŹNI, WIERNOŚCI, PRZYWIĄZANIA I WIARY WE WSZYSTKO, CO PIĘKNE I WARTOŚCIOWE.**

Sposób obchodzenia Dnia Matki nie zmienił się wiele, wciąż jest to czas, gdy dorosłe dzieci spotykają się ze swoimi matkami i obdarowują je drobnymi upominkami i kwiatami.

Dzień ten ustalono po to, by uzmysłowić wszystkim, choć raz w roku, a matki aby to odczuły, jak ważna jest ich rola w społeczeństwie.

Szczególnie dzieci przygotowują się bardzo starannie do tego święta, każde chce sprawić swojej mamie niespodziankę i radość, wręczając własnoręcznie wykonane laurki.

To dzień w którym dziękujemy naszym mamom za oddanie, troskę, czułość, opiekę i za tę miłość bezgraniczną i bezwarunkową.

Poeci, pisarze i malarze w swoich utworach podkreślali znaczącą rolę matki - m.in. Juliusz Słowacki (w „Listach do Matki”), czy Konstanty Ildefons Gałczyński w zachwycającym wierszu „Spotkanie z matką”:

**Ona mi pierwsza pokazała księżyc  
i pierwszy śnieg na świerkach,  
i pierwszy deszcz.**

**Byłem wtedy mały jak muszelka,  
a czarna suknia matki szumiąca jak Morze Czarne.**



Nie ma jak u mamy,  
ciepły piec cichy kąt.  
Nie ma jak u mamy,  
kto nie wierzy robi błąd.  
Nie ma jak u mamy,  
cichy kąc ciepły piec.  
Nie ma jak u mamy,  
kto nie wierzy jego rzecz.





# parafialnej **NIANI** RADY i PORADY

Moment przekroczenia przez 3-letnie dziecko progu przedszkola jest nadzwyczaj trudnym przeżyciem, dlatego konieczne jest wspieranie go przez rodzinę i nauczycieli. Z tego względu szczególną uwagę należy poświęcić procesowi przystosowania się dzieci do instytucji wychowania zbiorowego, jaką jest przedszkole.

Wyniki badań psychologicznych i pedagogicznych wskazują na to, iż jedną z przyczyn adaptacyjnych dzieci jest brak współpracy między rodziną a przedszkolem. Z badań wynika również, że dzieci wychowywane w sposób racjonalny mają mniej trudności w przystosowaniu się do przedszkola niż dzieci wychowywane w sposób liberalny lub nadopiekuńczy.

Przedszkole jest pojmowane (szczególnie przez rodziców) jako środowisko edukacyjne stymulujące możliwości rozwojowe dziecka, zapewniające właściwe przygotowanie do podjęcia nauki szkolnej, czyli osiągnięcia dojrzałości szkolnej. Przedszkole wspomaga rozwój indywidualny możliwości dziecka, tworząc korzystne warunki dla tego rozwoju. Jednakże przedszkole może zapewnić prawidłowy rozwój dziecka oraz zaspokoić najistotniejsze jego potrzeby tylko wtedy, gdy współdziała z rodziną. Rola dorosłego (rodzica i nauczyciela) w zaspokajaniu potrzeb dziecka (szczególnie potrzeby bezpieczeństwa, przynależności i kontaktu z innymi) jest doniosła.

Jednocześnie obserwuje się, iż rodzice oddający swoje zwłaszcza 3-letnie dziecko do przedszkola przeżywają pewne obawy oraz są zaskoczeni wymaganiami wobec przyszłych przedszkolaków. Szczególnie trudne momenty przeżywają rodzice, gdy pojawią się pierwsze problemy z przystosowaniem do warunków i wymagań przedszkola. Często po prostu nie potrafią tych problemów rozwiązać i pomóc dziecku. Dlatego przedszkole jako profesjonalne środowisko wychowawcze, może udzielić rodzicom wsparcia, służyć radą i pomóc w rozwiązywaniu problemów z adaptacją oraz zapobiegać ich powstawaniu.

Łagodny start w środowisko przedszkolne może m.in. zapewnić opanowanie umiejętności samoobsługowych. Poziom opanowania tych umiejętności ma wpływ na poczucie bezpieczeństwa i niezależności dziecka.

Przedszkole oczekuje, iż dziecko 3-letnie powinno mieć opanowane następujące czynności samoobsługowe:

- samodzielne jedzenie łyżką,
- mycie rąk,
- samodzielne korzystanie z toalety,
- zdejmowanie i ubieranie podstawowych części garderoby,

- rozpoznawanie swoich rzeczy,
- czyszczenie nosa,
- znajomość swojego imienia i nazwiska.

Przeciętny rozwój dziecka umożliwia w pełni opanowanie tych umiejętności. Jednak dzieci przychodząc do przedszkola często różnią się pod względem dojrzałości przedszkolnej, co wynika z systemu wychowawczego w rodzinie.

Strach, niepokój, lęk, tak można określić atmosferę, jaką tworzy się, kiedy dziecko rozpoczyna swoją przedszkolną karierę. Pierwszy miesiąc w przedszkolu z pewnością nie będzie należeć do łatwych. Jednakże z czasem przy wsparciu rodziców, nowy przedszkolak zacznie odzyskiwać pewność siebie, a przedszkole przestanie być już złem koniecznym.

To, jak dziecko zniesie początkowy okres w przedszkolu, zależy od wielu czynników. Każdy maluszek reaguje indywidualnie. Zdarzają się nawet takie, choć należą do rzadkości, które nie płaczą. W oczach dziecka przedszkole jest nowym, zupełnie nieznanym światem. Obce osoby, otoczenie, zabawki, sale, rytm dnia, zasady, normy. Wszystko toczy się inaczej niż w domu. Dziecko czuje się wyrwane ze znanego, bezpiecznego układu rodzinnego, gdzie często było najważniejsze, najukochańsze, najpiękniejsze, najcudowniejsze, najzdolniejsze- czyli po prostu nieustannie rozpieszczane. Ze świata, który kręci się wokół niego, przechodzi do rzeczywistości. Jeśli nawet postawy wychowawcze rodziców były prawidłowe i maluch nie był „psuty” ich działaniami, to i tak pójście do przedszkola jest momentem trudnym dla całej jego rodziny. Dziecko te nowe sytuacje odbiera jako zagrożenie.

Wobec tego może reagować na nią w różny sposób:

- płaczem- w ten sposób odreagowuje trudne emocje,
- agresją- dziecko zachowuje się agresywnie w stosunku do innych,
- wycofywaniem się- emocje nie znajdują ujścia, dziecko jest smutne,
- pozorną akceptacją - dziecko w przedszkolu nie sprawia kłopotów, jego zachowanie nie budzi zastrzeżeń, za to w domu staje się nie do wytrzymania
- zaburzeniami funkcjonowania organizmu- występują np. wymioty, bóle brzucha, biegunka, zaburzenia snu, moczenie nocne, jękanie.

Wszystkie podane reakcje należy konsultować ze specjalistami. W przypadku zaburzeń funkcjonowania należy rozważyć, czy dziecko jest gotowe do podjęcia edukacji przedszkolnej, czy też ją odroczyć na jakiś czas. Może lepiej dać mu jeszcze rok odetchnąć, zaprowadzić do babci a potem spróbować ponownie. Psychika dzieci zmienia się bowiem nieustannie. Jednakże pamiętajmy że, można dziecko przygotować i uchronić przed takimi reakcjami. Ważne jest odpowiednie przygotowanie.

## Jak przygotować dziecko do przedszkola?

**1. Pozytywne myślenie** o placówce, informowanie dziecka o tym, że w przedszkolu będzie spędzać czas w towarzystwie innych dzieci bez rodziców. Przed pójściem do przedszkola trzeba przekazać dziecku jak najwięcej informacji, żeby potem nie czuło się tak nieswojo w nowym miejscu, zwłaszcza kiedy nie będzie już obok niego mamy. Nie zaszkodzi jeszcze opowiedzieć o tym, jak mama z tatą wspominają przedszkole.

**2. Dziecko powinno bez pośpiechu rozpocząć swój dzień.** Dobrze jest wstawać w miarę wcześniej, żeby nie śpieszyć się za bardzo. Dziecko powinno bez pośpiechu rozpocząć swój dzień. Trzeba pamiętać, że maluszki robią wszystko dużo wolniej niż dorośli. Poganianie malca powoduje, że jest jeszcze bardziej zestresowany i może gorzej znieść rozstanie z mamą.

**3. Przez pierwszy miesiąc odbieramy wcześniej dziecko z przedszkola.** Można przez jakiś czas wcześniej odbierać maleństwo do domu i stopniowo przedłużać jego pobyt, by mogło stopniowo przyzwyczaić do nowego miejsca. Postępujemy w ten sposób aż do ustabilizowania się nastroju i emocji dziecka.



## 4. Dotrzymujemy słowa.

Ważne jest, żeby dotrzymywać słowa. Jeżeli mama obieca dziecku, to powinna się tego trzymać. Debiutujący przedszkolak powinien być pewny, że może polegać na swoich rodzicach. W ten sposób zapewnia się mu poczucie bezpieczeństwa.

## 5. Okazywanie spokoju, poczucia bezpieczeństwa podczas rozstania.

Rozstanie z dzieckiem nie jest łatwe zarówno dla rodziców jak i samego malca. Trzeba jednak zachować „zimną krew” i nie pozwolić sobie na to, żeby wspólnie z dzieckiem roztkliwiać się. Owszem dziecku należą się słowa otuchy, ale nie można pokazać, że to ciężkie przeżycie nie tylko dla niego. Część dzieci rozpaczają tylko przez chwilę, a kiedy mama czy tata będą już poza zasięgiem wzroku, nagle uspokajają się i bawią się.

## 6. Stanowcze rozstanie.

Dziecko nie może zobaczyć, że jego rodzice są przejęci, a nawet panikują. Da mu to podstawy do tego, żeby myśleć, że przedszkole to coś strasznego, skoro nawet rodzice są przejęci. Trzeba mówić stanowczo. Można uspokajać dziecko, ale nie za długo. Wystarczy powiedzieć parę słów otuchy. Jeśli to nie pomaga, to nie pozostaje nic innego jak z bólem serca wyjść z przedszkola i liczyć na to, że dziecko się uspokoi. Warto w tej sytuacji odrobinę zaufać personelowi przedszkola. Są to osoby doświadczane w pracy z dziećmi i wykwalifikowane.

## 7. Zabranie przez dziecko do przedszkola np. zabawki z domu.

Dajemy dziecku jakąś rzecz, która będzie się kojarzyła z domem (maskotka, z którą zasypia).

## 8. Wygodne ubranie dziecka.

Warto ubierać pociechę tak, żeby nie miała ona większych problemów np. z zdjęciem spodenek w toalecie. Dobrze jest więc przynajmniej na początku założyć dziecku spodenki z gumką. Jeżeli zwłaszcza na początku dziecku zdarzy się przykra niespodzianka np. dziecko posusia się, to potem będzie czuło jeszcze większą niechęć do przedszkola. Pakujemy maleństwu dodatkowe ubranie do przebrania.

**9. Czytanie dzieciom książeczek** np. „Wesołe przedszkole”- M. Kownackiej, Bajki terapeutyczne- M. Molickiej.

**10. Zorganizowanie czasu na bycie z dzieckiem** po odebraniu go z przedszkola.

**11. Odprowadzanie dziecka do przedszkola przez ojca,** gdyż więź emocjonalna z ojcem jest zwykle mniejsza niż z matką.

**12. Ujednolicenie rytmu dnia** w domu i przedszkolu

**13. Korzystajmy z propozycji przedszkola** kierowanych w stronę kandydatów na przedszkolaków i ich rodziców. Placówki oferują ich teraz sporo: „zajęcia adaptacyjne”, „festyny rodzinne”, „zajęcia otwarte na placu zabaw”.



## Zachęcam do przeczytania...

Dziś proponuję kawał szczerzej literatury o problemach, które na początku XXI wieku dotyczą miliony ludzi. Jest to pamiętnik młodej Brytyjki z czasu opieki nad teściową pogrążającą się w otchłani choroby Alzheimera. To książka o poszukiwaniu człowieczeństwa w osobie chorej i w osobie opiekującej się chorą. Mamy szansę wejścia w świat cierpiącego człowieka, zrozumienia go, poradzenia sobie z emocjami i uciążliwymi objawami choroby - które pojawiają się w czasie wieloletniej opieki nad bliską osobą. Autorka opisuje to bez litości - dla siebie i dla czytelnika. Jest to naprawdę współczesna książka!!!

**Andrea Gillies**  
**"OPIEKUNKA"**  
Polecam J.Cz.



## Przejsć na następny poziom, czyli trochę o współczesnej komunikacji



O tym, że komunikacja międzypokoleniowa nastęrcza wielu trudności nie trzeba nikogo przekonywać. Każdy z nas był kiedyś młody i przechodził przez to, jak przez ośpę, jednak jakiego wysiłku wymaga komunikacja z nastolatkiem dowiadujemy się dopiero wtedy, gdy następuje zamiana ról i sami stajemy oko w oko z dorastającym rebeliantem.

Kilka dni temu wchodzę do jaskini mojego młodego lwa. Jakże zaskakujący widok: jedenastolatek siedzi z nosem w komputerze i świata poza ekranem nie widzi. Normalnie monolit. Ruszenie juniora z pozycji siedzącej w momencie, gdy właśnie nadchodzi kolejna szansa zostania liderem entego poziomu to jakby wsadzenie kija w mrowisko. Pocieszam się, że nie jestem jedyna; tę starą prawdę zna każdy rodzic, który kiedykolwiek próbował usunąć sprzed ekranu komputera nieletni przychówek w najbardziej atrakcyjnym momencie gry. Mimo to ryzykuję podjęcie dialogu:

- Synu, zauważyłeś, że wiosna za oknem jest?
- No wieeem... I co?
- I nic, wyjdź sobie na dwór, rozruszaj się i pooddychaj świeżym powietrzem
- Zaaaaaraz, tylko poziom dokończę....
- Moja najmłodsza latorośl wyraźnie nie kwapi się do zmiany pozycji, co doprowadza moją cierpliwość do wrzenia:
- Poziom? Zaraz to ty mnie synu z pionu wyprowadzisz...
- No dooooobra, niech ci będzie.

Małolat warczy obrażony i niechętnie i wychodzi do ogrodu. Foch, jakbym go tym świeżym powietrzem zatruć chciała. Trudno, może kiedyś niewdzięcznik doceni moją troskę o jego kondycję, póki co przerabiamy etap „trudny wiek” czyli moment, kiedy hormony biorą górę nad manierami, a niepozorne słówko: „zaraz” doprowadza matkę na skraj rozpacz, jeśli nie szaleństwa: „zaraz”.... to znaczy 'nie zwracaj mi teraz głowy, bo mam na niej ważniejsze sprawy'. Jakie sprawy? Dokończenie gry to niby ta ważna sprawa? Aha, podstępny wirus uzależnienia od świata wirtualnego działa.

Ale jak to się stało? Przecież jeszcze niedawno się urodziło.... Słodkie, urocze maleństwo, ósmy cud świata na który zewsząd chuchamy i dmuchamy. Pierwsze kilkanaście

miesięcy uczymy je cierpliwie siadać, chodzić i mówić, a kiedy już samodzielnie stanie na nóżki penetrując dokładnie każdy zakątek domu i zacznie ćwierkać radośnie od czwartej nad ranem, wtedy zgębieni poznawczą nadaktywnością naszej własnej latorośli zaczynamy odczuwać nieprzepartą potrzebę przynajmniej częściowego okiełznania tej niespożytej dziecięcej energii. W rodzicielskich umysłach zapala się czerwona lampeczka i przez kolejne miesiące jeśli nie lata namawiamy naszą pociechę, aby choć przez chwilę zamilkła i usiadła spokojnie, pozwalając nam usłyszeć nasze własne myśli. I tu bezszelestnie wkracza na scenę przyczyna naszych problemów, a jednocześnie najskuteczniejsza broń przemęczonych rodziców... Czy to nie tak było? W takim razie przypomnijmy sobie, ile to razy komputer ułatwiał nam spacyfikowanie marudnej latorośli? Cóż, „mea culpa, maxima culpa”... najpierw jedna bajka, potem druga i kolejna. Sumienie nas gniołło, bo to niby mało wychowawcze, ale jeśli po powrocie ze stresującej pracy w domu zalewała nas lawina różnych: „Dlaczego?”, „Po co?” „Ja nie chcę!” ustępowaliśmy zyskując w zamian trochę upragnionej ciszy.

„Idź pograj sobie w coś i daj mi wreszcie święty spokój!” - Ile razy ta fraza towarzyszyła naszym potyczkom słownym z młodszym pokoleniem? Zapewne nie raz. Nie dziwny się więc, że nasze dorastające dziecko zawęży teraz pole komunikacji ograniczając się do monosylab w stylu: „nooo”, „co?”, „ok.” „yhym”, „spoko”. Zastanawiając się nad tym fenomenem językowym niejednen zdesperowany rodzic usiłował rozgryźć problem dogadania się z młodym buntownikiem. Mogło to wyglądać mniej więcej tak:

- Co tam w szkole?
- Spoko.
- Co spoko?
- No ok.
- A w tej twojej szkole to już was normalnej rozmowy nie uczą?
- Uczą.
- To dlaczego nie używasz pełnych zdań?
- A po co?
- Żeby pogadać?
- Jak będę chciał gadać, to na fejsa wejdę.
- I uświadamiaj tu rodzicu takiego domorośłego mądrule, że posiadanie setek wirtualnych znajomych nie jest żadnym sukcesem, bo tak naprawdę istotny jest ten, kto stanie przy tobie, gdy pozostali będą przeciwko tobie...
- A tak zwyczajnie jak człowiek z człowiekiem pogadać to już nie łaska? Taką leniwą szczękę masz?
- Nie, włączyłem tryb oszczędzania energii...

No to pięknie. Małolat powiedział co wiedział i jak tu się z takim dogadać?

Skoro jednak sami doprowadziliśmy do tego stanu rzeczy, to teraz trzeba zdobyć się na odwagę i spróbować przywrócić delikwenta do realnego świata. W końcu chodzi o nasze dziecko, które nie wiadomo kiedy podrośło i zauroczyło się

mногоścią medialnych atrakcji. Młodzi ludzie potrafią świetnie obsługiwać komunikatory i korzystać z Facebooka, a ilu z nich potrafi tak zwyczajnie przyjść do własnych rodziców czy dziadków i porozmawiać nie odpisując w międzyczasie na kolejny SMS?

Świat wirtualny zamyka nas na relacje. Komputer to taka sztuczna inteligencja pozbawiona emocji. Tak sobie myślę, że w sumie szkoda, że dzisiaj nikt już nie pisze listów. W dobie korespondencji elektronicznej, Twittera i Facebooka, zwykły list wydaje się być archaicznym przeżytkiem, reliktem poprzedniej epoki. Dzisiaj łatwiej wstawić emotikona, niż opisać to, co się czuje. Emotikon czyli taki mały śmieszny znaczek, emocjonalny skrót graficzny, wyraz naszych uczuć. Kóleczka, kropczki i gwiazdki, kod dla wtajemniczonych. Gry, symulatory, komunikatory, tablety, smartfony i inne dziwnie brzmiące nazwy powoli zaczynają przerażać starsze pokolenie, które czuje się nieco odizolowane. Żeby było jasne: nie, nie jestem przeciwko postępowi, przecież sama używam na co dzień tych zdobyczy cywilizacyjnych, tylko opowiadam się za rozsądnym korzystaniem z dobrodziejstw współczesności. Żaden komputer nie zastąpi drugiego człowieka, maszyna choćby najbardziej inteligentna nie będzie decydować za mnie, kiedy należy ją wyłączyć.

- *Młody! Wołam w głąb ogrodu licząc na nieco bardziej przychylną reakcję zaszytego w krzakach juniora. Cisza. Obraził się.*

- *Pogramy w badmintona? Proponuje spontanicznie i widzę, że krzaki ożywają.*

- *Kto? Ja i ty? - Pytanie z niedowierzaniem.*

- *Innych przeciwników nie ma na horyzoncie, a pies z tobą raczej nie pogra; on najwyżej do aportowania lotek się nadaje...*

- *To ty umiesz grać? Junior najwyraźniej wątpi w moje możliwości. Uśmiecham się. Chyba wyciągnęłam odpowiedniego asa z rękawa*

- *Owszem. Nie zapominaj młody człowieku, że ja chodziłam do szkoły w czasach, kiedy komputery dopiero się tam pojawiały.*

- *Ale jak to? Aha, udało mi się obudzić zainteresowanie młodego.*

- *Przygotuj sprzęt, to ci opowiem.*

Historie rodzinne tzw. „z życia wzięte” opowiedziane przez osoby, które dorastały w czasach, kiedy na świecie nie było jeszcze ogólnodostępnych komputerów, dla współczesnych młodych ludzi mają posmak prehistorii, pochodzą z epoki przed dinozaurami, bo przecież komputery istnieją od zawsze. Tak przynajmniej twierdził mój syn. Do dzisiaj. Po zakończonym „meczu” junior najpierw sam z siebie dowartościował moje ego:

- *Dobra jesteś, mamo!*

- *A następnie zaproponował:*

- *Może obejrzymy razem film...*

- *Film?*

- *Tego nowego Asteriksa... Śmieszny jest, widziałem zwiastun w necie.*

*Chyba nie wyglądam na ostatecznie przekonaną, bo junior sięga po kolejny argument:*

- *Zrobię nam popcorn, a dla ciebie kawkę, herbatkę albo jakiś sok.... Uśmiecha się przymilnie.*

I jak tu nie lubić tego małego łobuziaka? Przytulam mojego jeża, który aktualnie schował swoje kolce i przemienia się w całkiem sympatycznego kociaka.

- *Ok., ale za pół godziny.*

- *Tak długo? – Trzydzieści minut to dla mojego syna cała wieczność.*

- *Sorry, synu, nasza pralka to nie komputer, nie działa na kliknięcie, a pranie to nie system operacyjny, samo się nie zawiesi, a jak się nudzisz, to wyprowadź psa.*

- *Jeśli trzeba...*

- *Przykro mi, ale nasz biedny domowy czworonóg jest w wersji podstawowej i nie posiada opcji samowyprowadzania się na spacer...*

- *No doooooobra. Pies, idziemy. – W głosie młodego słyszę brak entuzjazmu, ale przynajmniej nie ma protestu.*

Wieszając mokre rzeczy myślę sobie, że przy odrobinie dobrej woli z obu stron z nastolatkiem można się dogadać, trzeba tylko nauczyć mówić ich językiem i znaleźć odrobinę czasu na wspólne zajęcia np. sport, przygotowanie posiłku, upieczenie ciasta, obejrzenie ciekawego programu. Mam wrażenie, że odkąd cywilizacja przyspieszyła ludzie nie mają czasu dla siebie. Tempo życia wymogło na nas porozumiewanie się skrótami. Cóż, takie są realia współczesnego świata: SMS-y zamiast rozmów, MMS-y zamiast fotografii, video – chaty zamiast spotkań, maile zamiast listów, a na okoliczność, gdyby człowiek jednak zapragnął jakiegoś kontaktu mamy ekrany dotykowe. Dokąd to wszystko nas zaprowadzi? Jak w każdym działaniu, tak samo przy korzystaniu ze zdobyczy cywilizacyjnych ważny jest umiar i rozsądek.

„...Obawiam się dnia, kiedy technologia weźmie górę nad stosunkami międzyludzkimi. Świat będzie miał pokolenie idiotów....” - Tak podobno wyraził się kiedyś Albert Einstein. Drodzy rodzice, rozmawiajcie z dziećmi i pilnujcie, aby słowa noblisty nie ziściły się, a cywilizacja nie obróciła się przeciwko nam.

Beata Szarkowicz







## cz. VI Z NOTATNIKA PROBOSZCZA

### Dożynki – 2004 roku.

W niedzielę 5 września odbyło się dziękczynienie za polny ziemi. W Borówcu już nie tak, jak przed kilku laty, gdy była to wioska typowo rolnicza, ale mieszkańcy Borówca, zjadacze codziennego chleba, umieją dziękować za „dary Nieba”. Uroczystej koncelebrowanej mszy św. przewodniczył i kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Waldemar Twardowski z Poznania. Tradycyjny bochen chleba nieśli pani Janka Kosmowska i pan Mirosław Pospieski – sołtys Borówca. Przy dźwiękach pieśni „Plon niesiemy plon... ” intonowanej przez pana Piotra Witkowskiego, wraz z panem sołtysem i księdzem Waldemarem połamaliśmy się chlebem życząc, aby starczyło nam chleba przez cały rok. Po skończonych obrzędach liturgicznych, przyszedł czas na tradycyjną grochówkę, a po niej na występ „Teatru borowieckiego”. Uspółcześniona bajka o „Czerwonym kapturku” rozbawiła widownię do „łez”. Warto przypomnieć sobie głównych aktorów tamtych pamiętnych wzruszających chwil: Mama czerwonego kapturka – Janka Kosmowska, babcia – Bronisława Mylka-Pioterek, czerwony kapturek – Maria Stroiwas, myśliwy – Henryk Wachowski, leśniczy – Paweł Morsznier, rozbójnik – Tomasz Poniży. Nad całością, z komentarzem, czuwał pan Piotr Witkowski.



Po pełnej radości zabawie, swój występ miała młodzież i dzieci borowieckie w skeczach i piosenkach przygotowanych przez panią Barbarę Kaczmarek. Na deser był miły występ pani Ewy rawickiej w raz całą obsługą balonu sportowego. Pani Ewa była w tym czasie mistrzynią Polski w lataniu precyzyjnym. Z racji dość dużego wiatru, lot balonem nie był możliwy, ale atrakcja dla dzieci siedzących w koszu „uwięziona” na linie balonu była też dużą frajdą.

### Różańcowe spotkania z Matką Bożą

Październik jest miesiącem poświęconym modlitwie różańcowej. Wiezorami, o godz. 19.00 w „Starej szkole” zmienionej tymczasowo na kaplicę, spotykaliśmy się na

wspólnej modlitwie różańcowej. Muszę przyznać, że była nas spora gromadka: starszych i dzieci. Każdego dnia były zagadki biblijno-religijne dla dzieci. Nagrody ufundowali rodzice. Słuchaliśmy także, krótkich świadectw ludzi, którzy przez modlitwę różańcową otrzymali zdrowie, potrzebne łaski. Każde spotkanie modlitewne kończyliśmy apelem maryjnym. W trzeci piątek miesiąca wystawiona była inscenizacja „Syn marnotrawny” na podstawie Ewangelii według św. Łukasza. W postać ewangelicznego ojca wcielił się pan Henryk Wachowski, w synów: Tomasz Poniży i Paweł Ruks z Leszna. [Młodzież z Leszna chętnie przyjeżdżała do Borówca w tamtym czasie, gdyż było to krótko po moim odejściu z Leszna]. Nie zabrakło młodzieży z Borówca, która chętnie pragnęła zagrać w amatorskim „Teatrze”. Bywało i tak, że musiałem dopisywać krótkie scenki, aby w ten sposób zaspokoić liczną grupę chętnych. Stroje do odtworzenia scen uszyła pani Monika Mandziak, co więcej stała się etatową „krawcową teatru”.

### Msza św. ku czci św. Huberta

Z hasłem „Darz Bór” na zielonym płótnie i pięknej scenerii jesiennej na placu przed „starą szkołą” 24 października w słoneczną, jesienną niedzielę, zebrała się liczna grupa wiernych, nie tylko z Borówca, również z Kórnika, Poznania, Robakowa i innych miejscowości, by uczcić św. Huberta - patrona myśliwych i ludzi związanych z pracą w lesie. We mszy św. uczestniczyła spora grupa leśników w swoich pięknych odświętnych mundurach, a także członkowie Koła Łowieckiego „Słonka” z jego przewodniczącym panem Stanisławem Sicińskim. Stowarzyszenie 7 Pułku, tym razem przybrało stroje prawdziwych myśliwych, a po mszy św. brali udział w tradycyjnej gonitwie za „lisim ogonem”. Warto wspomnieć, o uświetnieniu „Mszy hubertowskiej” przez udział sygnalistów myśliwskich grających na rogach z Technikum Leśnego z Goraja k/Lubasza. A jak tu nie wspomnieć o myśliwskim bigosie? Tak proszę kochanych parafian, to już tyle lat, a nasze panie ciągle zachwycają swoją niepowtarzalną recepturą – chwała im za to. I jeszcze o darach „lasu” przyniesionych w darze ołtarza. Do dnia dzisiejszego w salce parafialnej na ścianie patrzy oczyma „szklanymi” wypchana dzika gęś z tej pierwszej „mszy hubertowskiej”.

### Święto Niepodległości – 11 listopada

Wieczorem o godz. 19.00 została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny. Nie zabrakło pieśni patriotycznych i wojskowych śpiewanych gromko przez wszystkich uczestników spotkania. Wiersze patriotyczne wykonaniu pana Józefa Majchrzaka, Aleksandry Grzelak, Oli Madaj i małego wówczas Eryka Gielniaka przysporzyły wielu wzruszeń uczestnikom tego wieczoru. Na prośbę wielu ludzi nie tylko z Borówca została wystawiona po raz drugi sztuka teatralna „Syn marnotrawny”. Warto zaznaczyć to, że wielu mieszkańców Kórnik przybyło do Borówca z uznaniem w słowach – „U was, ale się wiele dzieje dobrego”. Te dobre słowa były uznaniem dla tych wszystkich zaangażowanych w tamtym czasie, a ja dziękuję tym, którzy do dnia dzisiejszego nie tracą animuszu w pracy dla dobra parafii.

Ks. proboszcz

# HISTORIA NASZEGO BORÓWCA

## Dzieje szkoły w Borówcu.

Trudno ustalić datę powstania szkoły w Borówcu. O tym, że istniała już w 1881 roku dowiadujemy się z zachowanych dwóch ksiąg, w których znajdują się arkusze ocen uczniów z lat 1881 – 1919. Arkusze pisane były w języku niemieckim, a zapisani uczniowie to Polacy i Niemcy, urodzeni w latach 1867 – 1904 r. Można z nich odczytać kilka nazwisk mieszkańców Borówca pochodzenia polskiego, których potomkowie żyją tu do dziś np. Wiatr, Mandziak, Nowak, Szymański.

Do 1 grudnia 1933 roku szkoła w Borówcu jest szkołą niemiecką. W grudniu 1933 roku Józefa Zalewska zostaje powołana na stanowisko nauczycielki i kieruje zorganizowaną szkołą polską. W sierpniu 1937 roku zawiera związek małżeński z Janem Nowackim, który pracuje jako nauczyciel w Konarskim. Pani Józefa pracuje nadal w Borówcu, aż do 15 listopada 1939 roku, kiedy to zostaje wysiedlona do Guberni.

Szkoła ponownie, już jako szkoła polska, wznowia działalność w marcu 1945 roku powołana przez ówczesnego zarządcę gminnego – Jana Kubiaka zamieszkałego w Borówcu. Pierwszą nauczycielką zostaje Kunegunda Stelmach z domu Sosnowska, która uczy dzieci w klasach łączonych do lipca 1945 roku.

Powrót pp. Nowackich do Borówca następuje w marcu 1945 roku i od 1 września Józefa Nowacka obejmuje kierownictwo szkoły najpierw cztero-klasowej, a później siedmioklasowej. W 1950 roku tworzy się klasa piąta i tak co roku powstają następne klasy, aż do klasy VIII i przybywa nauczycieli.

Nauczyciele uczący w szkole w Borówcu do 1973 roku to: Janina Chmiel, Jacek Rubach, Halina Wdowczyk, Stanisława Wojtera, Czesława Marcinkowska, Roman Fryder, Janina Prymka, Weronika Kaptur, Bożena Kujawa, Renata Rutkowska. Halina Bujarek, Jan Biskupski (tylko w 1957 r.)

Do 1973 roku działał też Komitet Rodzicielski w składzie: Konstanty Krysiel, Teofil Zajac, Czesław Mandziak, Leokadia Pelczyk, Stanisława Borkowska, Wiktor Kwiatosz, Edmund Mylka. Komitet Opiekuńczy składał się z Redakcji Gazety Poznańskiej, Państwowego Tartaku w Gądkach, Mleczarni w Kórniku.

Józefa Nowacka na kierowniczym stanowisku pozostaje do 30 sierpnia 1951 roku. Po powrocie z urlopu macierzyńskiego pracuje nadal, ale już jako nauczyciel, wraz z mężem, który obejmuje funkcję kierownika szkoły. Państwo Nowaccy kończą pracę w szkole borowieckiej 31 sierpnia 1959 roku, po czym przenoszą się do Poznania.

Kierownictwo szkoły w Borówcu obejmuje, ucząca w tej szkole, nauczycielka Janina Górka, po mężu Chmiel. Po rezygnacji ze stanowiska kierowniczego w 1965 roku, uczy nadal w Borówcu, aż do roku 1973, a kierownictwo obejmuje Halina Bujarek. Po utworzeniu szkoły zbiorczej w Kórniku, Janina Chmiel

tam się przenosi, a w 1978 roku przechodzi na wcześniejszą emeryturę.

Od 1973 roku w Borówcu uczą się tylko klasy młodsze, a szkołą kieruje nadal Halina Bujarek, aż do czasu przejścia na emeryturę. Kierownikiem szkoły zostaje wówczas Janina Sobańska, aż do 1999 roku, kiedy to następuje likwidacja placówki szkolnej, a budynek zostaje przekazany na świetlicę wiejską. Budynek, jako świetlica wiejska staje się powoli centrum wsi, w którym rozwija się życie kulturalne i towarzyskie.

*Opr. Halina Danieluk*

Pani Renata Rutkowska z klasą



Uczniowie, między innymi: Justyna Chmiel, Ola i Hania Danieluk, Mariola Kosmowska, Mariola Kaczmarek.

## Z życia parafii

### Sakrament chrztu świętego otrzymali:

- \* Antoni Ludziejewski – Borówiec
- \* Nina Walczak - Borówiec
- \* Oliwier Antoni Niemier – Borówiec
- \* Zuzanna Helena Górecka – Borówiec



### Odeszli do wieczności:

- + Śp. Jadwiga Elżbieta Zwiernik – Borówiec
- + Śp. Wojciech Waław Pierzyński – Borówiec

*Wieczny odpoczynek...*

bieżące ogłoszenia na:

**[www.parafiaborowiec.pl](http://www.parafiaborowiec.pl)**

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,  
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,  
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska.